KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 23 grudnia 1937 r.

WESOŁYCH ŚWIĄT

Czystka komunistyczna w Japonii

Partia proletariacka rozwiązana — Liczne aresztowania w Tokio i na prowincji

TOKIO. W związku z aresztowaniem w radykalnych kołach proletariackiej partii pracy, oskarżonej o działalność kominternowską, minister Spr. Wewnętrznych admirał Suetsugu za pośrednictwem władz policyjnych rozwiązał w całej Japonii „japońską proletariacką partię pracy" oraz „ogólną japońską radę trade unionów".

Minister Suetsugu oświadczył przedstawicielom prasy, iż w chwili, gdy armie cesarskie prowadzą na wielką skalę akcję przeciwko chińskiemu Kuomintangowi, ściśle związanemu z wpływami bolszewickimi, jest niedopuszczalnym, by ktokolwiek mógł popierać ruch komunistyczny.

Wobec krytycznej sytuacji, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, rząd cesarski postanowił stłumić i całkowicie zniszczyć podobne ruchy wywrotowe, dążąc jednocześnie do konsolidacji międzynarodowego frontu antykomunistycznego.

Minister zwrócił się z wezwaniem do obywateli Cesarstwa, by w całej świadomości powagi przeżywanych wydarzeń, współdziałali z rządem, usuwając wszelkie niezdrowe i niebezpieczne idee.

15 grudnia aresztowano 372 przewódców ruchu proletariackiego za naruszenie przepisów o „utrzymaniu pokoju".

W Tokio aresztowano 108 osób. Pozostałe aresztowania dokonane były w całej Japonii.

W liczbie aresztowanych znajdują się: członkowie parlamentu, znany krytyk literacki, b. profesor uniwersytetu w Waseda oraz trzech innych byłych profesorów uniwersytetu.

Kronika polityczna

GRUPA GENERALSKA W STRONNICTWIE PRACY

Do Stronnictwa Pracy należy kilku generałów. Jak wiadomo prezesem tej partii jest gen. Józef Haller. Bliskimi współpracownikami są: gen. Marian Kukiel i gen Władysław Jung. Za zbliżonych do tego Stronnictwa uchodzą również gen. Stanisław Haller. i gen. Władysław Sikorski.

Grupa ta w Stronnictwie Pracy ma tworzyć osobny wydział, którego zadaniem będzie zajmować się obronnością granic Rzeczypospolitej.

KLUB DEMOKRATYCZNY W POWIATACH

Klub Demokratyczny po utworzeniu władz wojewódzkich, ma przystąpić do organizowania władz powiatowych Jak z tego widać, organizacja ta rozszerza swą działalność polityczną.

MOCNA POZYCJA GEN. ŻELIGOWSKIEGO

W związku z przemówieniem posła gen. Lucjana Żeligowskiego w Sejmie krążyły uporczywe pogłoski o rozłamie w Kole Rolników, jednak po usilnych staraniach posła Hyli oderwało się dosłownie 3 posłów.

Ponieważ do Koła Rolników należy przeszło 20 posłów, właścicieli drobnych gospodarstw rolnych, z tego wynika, że mała własność jest dalej reprezentowana w tym ugrupowaniu.

STRONNICTWO ZACHOWAWCZE RUSZA W TEREN

Niedawno powstałe Stronnictwo Zachowawcze z dniem 1 stycznia 1938 r. będzie prowadzić pracę organizacyjną w całej Polsce, t. zn tworzenie zarządów wojewódzkich i powiatowych, stosując się do podziału administracyjnego Państwa.

USTAPIENIE WOJEWODY NOWOGRÓDZKIEGO

W sferach politycznych krążą pogłoski o ustąpieniu wojewody nowogródzkiego płk. Sokołowskiego. Jako jego następcę wymienia się dyr. Kucharskiego, szefa personalnego w Min. Spraw Wewnętrznych.

KTO NAJWIĘCEJ PRZEMAWIA W SEJMIE

Ze statystyki dotyczącej działalności posłów w czasie poprzedniej kadencji i obecnej największą ilość przemówień wygłosił poseł żydowski dr Emil Sommerstein.

NA CZELE „PŁOMYKA" PANI RADWANOWA

Koła polityczne podkreślają przychylne utsosunkowanie się obecnego kuratora p. Maciszewskiego do Związku Nauczycielstwa Polskiego, a świadczy o tym fakt ponownego oddania redakcji „Płomyka" poprzedniej redaktorce tego pisma p Radwanowej.

Chińczycy nie rezygnują z walki

Budują okopy i zaopatrują punkty strategiczne

TOKIO. Władze chińskie czynią gorączkowe przygotowania mające na celu przeciwstawienie się dalszemu posuwaniu się wojsk japońskich.

W Chinach Środkowych zbudowane są okopy i ustawione w strategicznych punktach baterie przeciwlotnicze.

Wśród mieszkańców Hankcu Wuczang i Anyang wzrasta niepokój. Ludność tych miast wzrosła o kilkaset tysięcy, przeważnie uchodźców z Nankinu.

Według krążących pogłosek rząd chiński postanowił przenieść ministerstwa spr. zagr., finansów i przemysłu do Czung-King. Ministerstwo wojny, komunikacji i oświaty ma być przeniesione z Hankau do Czangsza.

Według informacyj ze źródeł cudzoziemskich, przedstawiciele władz amerykańskich zamierzają stworzyć w Hankau strefę neutralną.

Według wiadomości z pewnych źródeł gen. Yang - Hu, b dowódca chińskiego garnizonu Szanghaju, oraz gen. Tsai-Czing - Czun, b. komendant policji w Szanghaju wraz z kilkunastu oficerami zostali rozstrzelani w Hankau 15 b. m. z powodu niezastosowania się do rozkazów Czang - Kai - Szeka, który polecił im prowadzić wzdłuż kolei Szanghaj — Nankin wojnę podjazdową, polegającą przede wszystkim na niepokojeniu tyłów armii japońskiej, nacierającej na Nankin.

Japończycy szukają surowców

w zdobytych prowincjach chińskich

TOKIO. Donoszą z Pekinu, że eksperci japońscy, którzy zostali wysłani na tereny zajęte prezz armię japońską w Chinach Północnych, zbadali już prowincje Hopei, Honan, Czahar, Suyuan, Szansi i Szantung.

Eksperci poszukiwali źródeł surowców. W związku z tymi poszukiwaniami, w Pekinie otwarty zostanie oddział jednej z największych stalowni japońskich.

Represje za terror w Palestynie

W walce z terrorystami bierze udział wojsko

JEROZOLIMA. — Władze zarządziły surowe represje wobec ludności w związku z ostatnimi aktami terrorystycznymi.

Na wieś Tayba, gdzie został zabity policjant żydowski, nałożona została grzywna w wysokości 2 tysiące funtów. Również grzywnę, w wysokości dwóch i pół tys. funtów nałożono na mieszkańców Hebronu.

Walka z terrorystami trwa nadal, szczególnie ostra na północy, gdzie w akcji bierze udział większa ilość wojska.

Powódź w Jugosławii

BELGRAD. Rzeka Sawa w swym środkowym biegu wylała. Sytuacja jest groźna. Straty materialne są bardzo duże. Wiele osób utonęło. Rada Ministrów wyasygnowała 400 000 dinarów na doraźną akcję pomocy ofiarom powodzi.

Księstwo Windsoru bawią w Cannes

CANNES. Książe i księżna Windsoru przybyli do Cannes wczoraj o godz. 22-ej. Na dworcu powitał ich wicekonsul angielski. Książe i księżna Windsoru zatrzymali się u swych przyjaciół państwa Rogers.

Anglicy powiększają siły w Transjordanii

JEROZOLIMA. — Władze brytyjskie, jak zapowiada tutejsza prasa, zamierzają wzmocnić swe efektywy w pustyni Transjordańskiej. Zamierzona jest budowa nowego lotniska w Asloun północnej Transjordanii oraz rozbudowa lotniska w Akaba.

Generał francuski uległ katastrofie

WERSAL. — Wczoraj po południu samochód gen. Aude szefa sztabu lotnictwa, zderzył się z innym samochodem. Gen. Aude, przewieziony do szpitala w Wersalu, dopiero po dwóch godzinach odzyskał przytomność. Doktorzy stwierdzili bardzo silny wstrząs mózgu.

Zmarł Frank Kellog

współtwórca znanego paktu Briand - Kellog

NOWY JORK. — W Saint Paul w stanie Minessota o godzinie 1 min. 28 w nocy zmarł wybitny amerykański mąż stanu Frank Kellog.

Kellog urodził się 22 grudnia 1856 r. w stanie nowojorskim w m. Potsdam. Rodzice jego, kiedy był jeszcze małym chłopcem, przenieśli się jednakże do stanu Minessota, gdzie Frank Kellog po ukończeniu prawa w r. 1876 zaczął praktykować jako adwokat.

Kellog bardzo wcześnie zaczął brać udział w życiu politycznym jako członek stronnictwa republikańskiego. W roku 1917 został wybrany senatorem i reprezentował stan Minessota w Senacie do roku 1923. W roku 1924 został mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Coolidge, który został prezydentem po śmierci Hardinga, mianował go sekretarzem w departamencie stanu 4 marca 1925 r.

Kellog w ciągu 4-ch lat kierował polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych. W czasie tego okresu 26 sierpnia 1926 r. podpisał w Paryżu z Briandem pakt, z którym zostało związane jego nazwisko.

Po ustąpieniu Coolidge'a ze stanowiska prezydenta, Kellog powrócił do zawodu adwokata.

W roku 1929 przyznano mu pokojową nagrodę Nobla. W roku 1930 został mianowany sędzią w Międzynarodowym Trybynale Haskim, gdzie zasiadał do roku 1935.

Analfabetyzm polityczny

Samorządowego Instytutu Wydawniczego

Wieś stała się modna. Pisze się o niej coraz więcej i mówi także. Zapanowała jakaś galopada w kierunku wsi. Różni powołani i niepowołani zajmują się wsią i jej bolączkami; pragną reformować, uzdrawiać, nauczać.

Kadry znawców życia i potrzeb wsi rosną z przedziwną szybkością, z szybkością, której moglibyśmy sobie powinszować, gdyby w stosunku owych „nauczycieli" do spraw wsi nie było tak wiele dyletantyzmu i pracy, obliczonej li tylko na efekt lub zysk!

Charakterystycznym tego przykładem jest nadesłany nam z prowincji kalendarz - informator dla sołtysów, wydany przez Samorządowy Instytut Wydawniczy na rok 1933.

Kalendarz ten ma rzekomo służyć potrzebom wsi. — rzekomo, gdyż jest on raczej pomyślany, jako środek reklamy szeregu firm i instytucyj ze szczególnym uwzględnieniem komunalnych kas oszczędności. Natomiast kasom gminnym pożyczkowo - oszczędnościowym poświęcono zaledwie 23 wiersze, aczkolwiek te właśnie kasy, a nie inne, odgrywają prawdziwie doniosłą rolę w życiu wsi.

W wydawnictwie dla sołtysów powinno się popularyzować przede wszystkim wiejskie instytucje oszczędnościowe. Niestety, tego nie uczyniono! Ale powiatowym kasom komunalnym poświęcono 6 stronic. Poza tym zamieszczono 54 hasła reklamowe na 54 stronicach kalendarza oraz 2 również całostronicowe ogłoszenia kas komunalnych. Zatem jakże to rozumieć?

A no — nabiera się po prostu przekonania, że kalendarz wydano wyłącznie dla celów reklamowych!

Na domiar złego dział informacyjny kalendarza Samorządowego Instytutu Wydawniczego roi się niemal od t. zw. „kwiatków"...

Na przykład czytamy w nim między innymi: że Sejm składa się z.. 444 posłów, senat zaś z... 111 senatorów. Świadczy to naturalnie o zupełnym analfabetyźmie politycznym autora, albo o niechlujstwie jego pracy!

Proszę sobie teraz wyobrazić sytuację sołtysa, który od 3 lat przekonany był, że w Sejmie zasiada tylko 208 posłów, a w senacie tylko 96 senatorów i dopiero w końcu 1937 r. dowiaduje się, że jest inaczej.

Podobnie karygodne błędy oraz przeładowanie ogłoszeniami (których wieś nie znosi!) kalendarza - informatora dla sołtysów musi wzbudzić, zrozumiałą zresztą, nieufność do wydawnictw przeznaczonych dla wsi. Bo wieś już nie chce tandety. Trzeba jej dawać wydawnictwa wartościowe, uwzględniające jej potrzeby i bolączki, a nie efekciarsko - geszefciarskie bzdury...

Podobne informacje — jeżeli kalendarz dotrze do sołtysów — wywołają najwyżej, miejmy nadzieję, wiele... wesołości. Byłoby jednak niewątpliwie lepiej i dla wsi i dla Sam. Instytutu Wyd., żeby do rąk sołtysów podobne informacje nie trafiły!

Wypadek czy morderstwo?

Tajemnicza śmierć młodzieńca

Emil Domagalik, mieszkaniec Małobądza, zgłosił się na policję i zameldował co następuje: Jego matka Franciszka, usłyszała w nocy z niedzieli na poniedziałek uporczywe szczekanie psa. Zaniepokojona tym podniosła się z łóżka i podeszła do okna. W tej właśnie chwili usłyszała kroki na ganku. Obudziła więc młodszego syna i wraz z nim wyszła przed dom.

Tu z przerażeniem ujrzała, że jej starszy syn, 24-letni Marian, mieszkający od dłuższego czasu w Lagiszy, leży w kałuży krwi. Otrzymał on bardzo głęboką ranę głowy. Nieprzytomnego Domagalika owieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie, chcąc przede wszystkim ustalić, czy Domagalik padł ofiarą zbrodni, czy też popełnił samobójstwo. Należy raczej przypuszczać, że został zabity, że ktoś zadał mu z tyłu cios jakimś tępym narzędziem.

Jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości, ustalili dopiero sekcja zwłok.

Wesoły kącik

Wśród choinek

Plac Żelaznej Bramy zastawiony choinkami zamienił się w mały lasek.

Do tego właśnie lasku wszedł starszy jegomość z podniesionym na uszy kołnierzem jesionki i, spacerując między wystawionymi na sprzedaż drzewkami, oglądał je z zaciekawieniem.

— Dla pana szanownego choineczkę? — zakrzątnął się sprzedawca. — Może tę dużą? Cały sklep czekolady można na niej zmieścić! Razem z właścicielem! Każdy ciężar wytrzyma.

Jegomość popatrzył na wybujałą choinę i potrząsnął przecząco głową.

— To może tę średnią? — zaproponował sprzedawca. — Też pakowne drzewko.

Jegomość znów zaprzeczył ruchem głowy.

— Aha! — domyślił się sprzedawca. — Rozumiem. Pan chce, żeby pana ustrojenie mało kosztowało. To kup pan to maleństwo. Powiesisz pan aniola na czubku, parę malowanek, trzy karmelki i już choinka gotowa. Z tym maleństwem nie wiele kłopotu.

Milczący jegomość odpowiedział tylko zaprzeczeniem głowy.

— To jakiej pan chcesz choinki? — stracił cierpliwośc sprzedawca — żeby się na pudełku od zapałek zmieściła?!

Milczący jegomość odezwał się wreszcie.

— Pan jest w błędzie. Ja wogóle nie chcę żadnej choinki.

— Nie?!

— Chyba, że nie! Jestem starozakonny i choinka mi niepotrzebna!

— Więc po co pan mi czas zabiera? — oburzył się sprzedawca.

— Kto panu zabiera? Pan sobie sam zabiera! Pan do mnie gada i gada, a nie ja do pana!

— A'e po co pan tu wlazł?

— Po co? Dla zdrowia.

Jegomość westchnął ciężko i zamyślił się.

— Widzisz pan — wyjaśnił — mnie doktór już trzy lata temu powiedział, żebym wyjechał do jakiejś miejscowości, żebym spacerował po lesie, oddychał żywicą...

A'e interes mi nigdy nie pozwala wyjechać. Ja mam tu blizutko sklep. I cały rok czekam aż przywiozą na sprzedaż choinki. I gdy tylko te choinki ustawią na placu, chodzę sobie między nimi jak po lesie i oddycham żywicą.

I wiesz pan co? Rzeczywiście od razu czuję się troszkę lepiej.

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).
Czwartek, 23 grudnia.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00—11.15 Przerwa. 11.15 Śpiewajmy kolędy — audycja dla dzieci. 11.40 Koncert skrzypcowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16.15 Muzyka popularna. 16.50 Pogadanka atkualna. 17.00 Polska książka naukowa. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 „Mój trening lekkoatletyczny". 18.02 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Teatr Wyobraźni „Miłość i śmierć Barbary". 19.40 Fragmenty ze suity baletowej. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Wiedeńskie walce" — operetka. 21.45 „Nowy akademik — Jan Lorentowicz". 22.00 Koncert kameralny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 — 15.00 Muzyka angielska (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Orkiestra 16.15 — 18.00 Przerwa 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Pierwszy film w Warszawie 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café Club". 23.30 — 24.00 Muzyka lekka (płyty).

Uśmiech fortuny na torze wyścigowym

Przypadkowy „fuks" dał, a złodzieje zabrali

Władysław Gutowski, przegrawszy pewną kwotę na wyścigach, zetknął się na placu wyścigowym z nieznanym mężczyzną, który zaofiarował się mu wskazać konia, niechybnego zwycięzcę w najbliższym biegu.

Gutowski, straciwszy zaufanie do wszystkich faworytów, chętnie zgodził się na proponowanego „fuksa", zwłaszcza że liczył, iż w razie dojścia konia do celownika, ewentualna wypłata pokryje wszystkie straty wyścigowego dnia.

Nieznany mężczyzna zastrzegł sobie pewien procent w wypłacie i poczęstunek w restauracji po wyścigach.

Rozpoczął się wyścig. Gutowski pełen zdenerwowania obserwował przebieg gonitwy. Zrazu posępny, kiedy typowany zwycięzca ślamazarnie ruszył ze startu, w miarę trwania wyścigu Gutowski promieniał z radości, widząc, iż faworyt jego na ostatnim zakręcie zdecydowanie odrzucił wszystkie rywalizujące z nim „cracki" i przy bardzo a bardzo nielicznych oklaskach publiczności pierwszy minął jako celownik.

Gutowski zwłaszcza cieszył się z tego, że było mało oklasków. Znamionowało to większą wypłatę.

Tak się też stało. Totalizator zwrócił Gutowskiemu wszystkie pieniądze, przegrane tego dnia. Po wyścigach nieznajomy mężczyzna w towarzystwie jeszcze jednego mężczyzny zgłosił się do Gutowskiego. Wszyscy poszli do restauracji. Tu przy wódce i zakąskach rozpatrywano możliwości koni, zapisanych do wyścigów w następnym dniu.

Trwało to dość długo, aż wreszcie Gutowskiego na pół przytomnego towarzysze wsadzili do dorożki. Gutowski wskazał swój adres. Kiedy zajechał do mieszkania i pragnąc pochwalić się przed małżonką z odniesionego sukcesu, sięgnął po portfel, okazało się, że ten wraz z zawartością powyżej tysiąca złotych zginął.

Nie ulegało wątpliwości, że kradzieży dopuścili się dwaj przygodni znajomi z toru wyścigowego.

Następnego dnia Gutowski udał się na wyścigi, ale nie w celach gry, ale w poszukiwaniu swych dwóch znajomych.

Spotkał ich istotnie przy kasie totalizatora, jak stawiali znaczniejsze sumy pieniędzy.

Gutowski wezwał policjanta. Obydwu zatrzymano. Okazali się nimi stali bywalcy wyścigowi Ryszard Rutkowski i Stefan Zieliński. Wczoraj obydwaj odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Warszawie za kradzież.

Nie przyznawali się do winy, twierdząc, iż Gutowski prawdopodobnie portfel zgubił.

Przeczył temu pokrzywdzony który w czasie jazdy dorożką był uderzony zachowaniem nie znajomych mężczyzn. Już wtedy czuł obce ręce w swych kieszeniach, ale nie przywiązywał do tego uwagi, będąc podchmielony.

Zapadł wyrok skazujący Rutkowskiego i Zielińskiego po roku więzienia.

„Tu będzie twoja mogiła"

Epilog sądowy bandyckiego napadu na bezrobotnego, mieszkającego w szałasie leśnym

Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano swego czasu na bezrobotnego Józefa Żewickiego z Torunia.

Żewicki w poszukiwaniu za pracą przybył do Bydgoszczy i nie mogąc otrzymać noclegu w miejscowym przytułku z powodu przepełnienia, udał się do pobliskiego lasu, gdzie zamieszkał w prowizorycznym, specjalnie przez siebie zbudowanym szałasie.

W tym czasie zamieszkały razem z nim jego dwie przyjaciółki, 23-letnia Marianna Zaleska i 36-letnia Helena Białosiewicz, obie bez stałego miejsca zamieszkania.

Po kilku dniach Żewicki zdradził obu kobietom, iż posiada większą ilość gotówki, przy czym Zaleskiej obiecał zakupić odpowiednią wyprawę i wyjazd z nią do Niemiec o ile zostanie stałą jego kochanką.

O propozycjach Żewickiego, Zaleska i Białosiewicz zwierzyły się przed 23-letnim Bronisławem Laneckim i 26-letnim Konradem Makowskim, którzy postanowili napaść na Żewickiego i obrabować go z pieniędzy.

W tym celu udali się w nocy do lasu i po wywabieniu Żewickiego z szałasu rzucili się na niego i skrępowali go, przy czym jeden z opryszków przyłożył mu do gardła brzytwę, wypowiadając te słowa:

— Tu będzie twoja mogiła! Mów, gdzie są pieniądze!

Rabusie po przeszukaniu całego szałasu i zrewidowaniu napadniętego, znaleźli jednak tylko 10 zł. i 13 marek niem. Zrabowawszy to, sprawcy zmusili Żewickiego do złożenia przysięgi, że ich nie zdradzi przed policją, po czym zbiegli.

Po odejściu bandytów Żewicki zawiadomił o napadzie policję, która wkrótce całą szajkę ujęła, osadzając w więzieniu.

Obecnie czwórka ta odpowiadała przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Wszyscy przyznali się do winy. W wyniku rozprawy Sąd skazał Laneckiego na 4 lata więzienia, Makowskiego na 3 lata więzienia i orzekł co do obu utratę praw obywatelskich na 5 lat, na stępnie Zaleską na 1 rok więzienia i Białosiewiczównę na 7 miesięcy więzienia, przy czym pozbawił również obie praw na przeciąg 3 lat. (ł.)

Potworne zabójstwo nauczycielki

Policja głowi się nad rozwiązaniem ponurej zagadki

CZĘSTOCHOWA. We wsi Bór Zapilski została zamordowana na nauczycielka szkoły powszechnej 42 - letnia Adela Gruszkówna.

Przebieg zbrodni był następujący: Krytycznego wieczora nauczycielka siedziała w swoim pokoju i poprawiała zeszyty uczniów. Nagle ktoś wszedł i zadał pochylonej nad stołem Gruszkównie cztery śmiertelne ciosy siekierą. Zabójca zabrawszy z sobą narzędzie zbrodni, opuścił mieszkanie.

Zbrodnia wyszła na jaw dopiero następnego dnia, gdy woźna szkoły obsługująca nauczycielkę weszła do pokoju i ujrzała Gruszkównę w kałuży krwi.

W toku śledztwa ustalono, że zbrodni nie dokonano na tle rabunkowym, ponieważ na stole przy zabitej leżał złoty wartościowy zegarek, oraz torebka z kilkonastoma złotymi. Wykluczone jest również tło romantyczne, albowiem zabita nie utrzymywała z nikim bliższych znajomości.

W kilkanaście godzin po przybyciu na miejsce zbrodni komisji sądowo śledczej zatrzymano pewnego osobnika, który w ostatnim czasie prowadził spór na tle przeniesienia szkoły, do szło nawet do procesu, w którym zwycięzyła nauczycielka. U osobnika tego znaleziono kilka podejrzanych przedmiotów, jak latarkę elektryczną, która prawdopodobnie należała do nauczycielki, oraz świeżo za krwawioną bieliznę. Badany w chwili gdy pisał pod dyktatando policji „porwał siekierę i uderzył ją w głowę..." zemdlał.

Czy rzeczywiście on zabił nauczycielkę, wykaże się w najbliższej przyszłości.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia spoliczkowała Sas Charewicza. W poczekalni wszczął się alarm, ruch, przybył szef żandarmerii miejscowej Przekonany, że ma do czynienia z księżną Woroncewą, zaprosił Jadzię i Charewicza do siebie do kancelarii, celem spisania protokółu.

— Ta pani nie jest księżną! — krzyknął Sas — to jest znana polska terrorystka!...

Szefa żandarmerii nie przekonały ostatnie słowa Charewicza. Pokręcił wąsa i spokojnie odpowiedział:

— Drogi panie... Muszę postąpić tak, jak mi prawo nakazuje... Szanowna pani wylegitymowała się przede mną... Jest delegatką Ministerstwa Sprawiedliwości... Nie mogę księżny aresztować, mimo że pan tego żąda...

— A ja panu jeszcze raz mówię, że ta kobieta nie jest żadną księżną... Jest Polką, terrorystką — pienił się Sas Charewicz ze złości, zasłaniając dłonią czerwony policzek. — Jestem szefem ochrany w Krasnojarsku... Niech pan o tym pamięta... Oświadczam panu przy świadkach, że poznaję w tej kobiecie rewolucjonistkę i żądam aresztowania jej...

Ten pan wychylił dziś prawdopodobnie za dużo kielichów — zwróciła się Jadzia do szefa żandarmerii — i dlatego śmie porównać mnie, córkę księcia Aleksandra Woroncewa, doradcy dworu carskiego do jakiejś rewolucjonistki, Polki... do polskiej buntowszczycy... Zapewniam pana, że po raz pierwszy usłyszałam nazwisko tej kobiety...

Głos Jadzi był tak pewien siebie, mówiła tak spokojnie i szczerze, że nie tylko szef żandarmerii, ale nawet oficerowie, który byli obecni podczas całego zajścia, nie mieli najmniejszej wątpliwości, że przed nimi stoi księżna... wpływowa osobistość z Petersburga...

Dziwili się zachowaniu szefa ochrany.

Czyż nie naraża się zbytecznie na wielkie przykrości?

Prowokator Sas Charewicz nie miał jednak zamiaru rezygnować ze swoich planów. Po policzku, jaki mu ta kobieta wymierzyła, postanowił się zemścić na niej podwójnie.

— Panie pułkowniku — powiedział do szefa żandarmerii — papiery, jakie ta kobieta przy sobie posiada, są na pewno sfałszowane... Niech pan się da przekonać... Poznaję tę kobietę po głosie... Miałem przyjemność już nie raz z nią mówić... Jestem pewien, że przyjechała tu na Sybir, celem dokonania jakiegoś wyroku partyjnego... jakiegoś zamachu...

Czuł teraz paniczny strach przed tą kobietą. Prowokator był przekonany, że przyjechała tu celem wykonania wyroku partyjnego właśnie na nim — Judaszu partii.

— Ten pan ma urojenia prześladowcze... Wyraz jego twarzy potwierdza moje przypuszczenia... Po powrocie do Petersburga nie omieszkam zawiadomić Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o chorobie szefa ochrany w Krasnojarsku... Pan musi się udać do lekarza — powiedziała Jadzia do Sas Charewicza.— Zaburzenia te grożą komplikacjami...

Obecni patrzyli z szacunkiem na inteligentną damę i z trudem ukrywali uśmieszek, który ukazywał się na ustach.

Sas Charewicz stał chwilę zmieszany. Zaczął wątpić w nieomylność swego słuchu.

Czyżby? Czy ten głos jest tylko łudząco podobny i nic poza tym? Nie! nie myli się. Ten ładny uśmieszek podczas rozmowy, ten dźwięczny głos jest głosem tylko Jadwigi Izdebskiej.

Żądam od pana aresztowania tej kobiety! — rozkazał z uporem w głosie.

— Wstrzymuję się od wykonania pańskiego rozkazu — powiedział szef żandarmerii nie zdejmując ręki z wąsów.

— Pan ciężko za to odpokutuje!...

W tej samej chwili rozległ się głos informatora kolejowego. Oznajmił obecnym na sali pasażerom o rychłym odejściu pociągu.

— Bardzo panów przepraszam... Pociąg mój za chwilę opuszcza Ufę... proszę o dokładne zapisanie mojego nazwiska i adresu... Nie mam nic przeciwko temu, by pan ten podał mnie do sądu... Przeciwnie — dodała z uśmieszkiem na ustach — postaram się wyciągnąć z tego incydentu jak najdalsze konsekwencje... Władze muszą się dowiedzieć o nieodpowiednim doborze ludzi na tak odpowiedzialne stanowiska, jakie ten pan zajmuje... Proszę... Niech pan pisze: Anna Nikołajewna Woroncewa, Newski Prospekt 18.

— Aresztować tę kobietę — wrzeszczy Sas Charewicz jak szalony.

Nikt nie zareagował na ten okrzyk. Szef żandarmerii złożył spokojnie karteczkę z adresem „księżny" i włożył ją do kieszeni.

— Pan może podać tę księżnę do sądu!

— Ha!... dobrze... Drogo będzie pan musiał okupić to nieposłuszeństwo...

Zaczęła się sprzeczka. Ton obydwu stawał się coraz groźniejszy. Wreszcie szef żandarmerii wyprosił Sas Charewicza z poczekalni i powiedział mu na „pożegnanie":

— Pan jest szefem ochrany w Krasnojarsku! Tu ja rządzę! Dość tych skandali!

W tym samym czasie „księżna" oddalała się pospiesznie w kierunku peronu. Tragarz niósł za nią walizę.

Po wykupieniu biletu miała już tylko dwa ruble. Po przyjeździe do Moskwy będzie bez grosza.

Co wtedy pocznie?

Wsiada do wagonu drugiej klasy. Musi się pospieszyć. Na peronie stoją oficerowie i wodzą za nią zaciekawionym wzrokiem.

Pociąg rusza. Jadzia westchnęła z ulgą.

Jak szczęśliwie wybrnęła z tak niebezpiecznej dla niej sytuacji.

Na myśl o prowokatorze trzęsie się cała. Ten kat ma za mało niewinnie przelanej krwi. Jest nienasycony. Jękiem katowanych chce zagłuszyć głosy swego sumienia.

Sas Charewicz odjechał w dalszą drogę. Szef żandarmerii wrócił z powrotem do kancelarii.

Po upływie pięciu godzin do kancelarii jego zgłosił się telegrafista i wręczył szefowi depeszę treści następującej:

„Otoczyć każdy pociąg powracający z Sybiru. Przeprowadzić dokładną rewizję. Poszukiwana jest kobieta średniego wzrostu, o siwych włosach na skroniach, ubrana w czarną suknię i szare palto. Ma przy sobie paszport na nazwisko księżny Anny Woroncewej. Aresztować takową i przesłać najbliższym pociągiem.

Szef ochrany w Omsku — Grobow"

W miarę jak szef żandarmerii czytał depeszę, twar jego bladła, usta wykrzywił jakiś dziwaczny grymas.

Tak! Szef ochrany w Krasnojarsku nie mylił się. „Księżna" ta jest poszukiwana przez policję.

Czy wysłać depeszę z poleceniem zatrzymania pociągu?

Nie! Tego zrobić nie może. Takim postępowaniem wyda sam na siebie wyrok. Szef ochrany w Krasnojarsku wykorzysta to na pewno przeciwko niemu.

Będzie udawał głupiego.

Wydał rozkaz zrewidowania każdego pociągu, przybywającego z Omska.

Rewizje te nie „dały" jednak żadnego wyniku. Księżny Woroncewej w pociągach tych nie zastano.

Po kilku godzinach wysłał depeszę powrotną do Omska z zawiadomieniem, że przeprowadzone obławy nie dały żadnego rezultatu.

Przypuszczał, że sprawa ta na tym się skończy.

⁂

Do Moskwy przybyła Jadzia nad ranem.

Miasto tonęło w mroku. Raz po raz sunęły ulicą sanie, przywożące pasażerów do miasta.

W kieszeni ma jeden rubel i pięćdziesiąt kopiejek. Pięćdziesiąt wydała na jedzenie.

Dokąd się udać? — powstaje przed Jadzią nowe pytanie. Czy do hotelu? W najgorszym hotelu będzie musiała zapłacić 50 kopiejek za przenocowanie.

Nie widzi jednak innego wyjścia. Musi wypocząć i namyśleć się nad dalszym planem swej podróży.

Wsiada do sań i każe się zawieźć do najtańszego hotelu w mieście.

Po dłuższej jeździe dorożkarz zakręcił w wąską, brudną uliczkę i stanął przed drewnianym nie otynkowanym budynkiem.

Jadzia wchodzi do jakiejś brudnej izby, która jest kancelarią, płaci rubla za dwie doby i dostaje „numer".

Nie zważa teraz na bieliznę, której czystość pozostawia dużo do życzenia. Rzuca się w ubraniu na łóżko i zasypia kamiennym snem.

Budzi się wieczorem. Głowa ciąży, głód coraz bardziej dokucza.

I co dalej? — pyta się zrozpaczona.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Złodziejska mucha

Andrzej Karczyński uchodził za najlepszego oprawiacza pereł na świecie. Był on skromnym, pilnym człowiekiem, który mimo, że dobrze zarabiał, nie rozszerzał warsztatu i zatrudniał tylko jednego czeladnika.

Pewnego dnia lady Chetterwood postanowiła dać nową oprawę dla swych słynnych rodzinnych pereł. Przekazała sznur pereł wartości kilku milionów pewnemu wielkiemu jubilerowi, a ten przekazał go na tychmiast Karczyńskiemu. Praca ta wymagała szczególnej staranności i Karczyński długo się zastanawiał jak ma się do niej zabrać.

Gorącego wieczoru lipcowego siedział przy otwartym oknie i przez lupę przyglądał się perłom. Nagle usłyszał nad uchem bzykanie, podniósł głowę i ujrzał wielką, pstrą muchę. Owad opadł na stół, po chwili znów wzniósł się w powietrze i wyfrunął przez okno.

Karczyński nie widział jeszcze nigdy podobnej muchy i był niezmiernie oszołomiony tym zjawiskiem. Zanim zdołał opanować swe zdumienie, mucha pojawiła się po raz drugi, znów opadła na stół, schwytała sznur pereł i wyfrunęła przez okno.

Jego okrzyki rozpaczy zaalarmowały sąsiadów. Zbiegli się i z nieufnością potrząsali głowami, gdy Karczyński opowiedział im tę nieprawdopodobną historię. Również przybyły inspektor policji nie dał wiary jego słowom, a zeznania jego czeladnika, Flanagana uważał już za fantastyczne. Flanagan podał, że w chwili gdy znajdował się na ulicy, przed domem, w którym mieszkał Karczyński, usłyszał silne bzykanie i ujrzał w powietrzu olbrzymią muchę. Trzymała ona w łapkach sznur pereł. Klejnot widocznie był za ciężki dla muchy, albowiem wypadł jej nagle z łapek. Flanagan schylił się, aby go podnieść, ale owad szybko opadł na ziemię, schwytał perły i wzbił się w powietrze.

Karczyńskiego i Flanagana aresztowano.

Dochodzenie prowadzone przeciwko Flanaganowi i Karczyńskiemu utknęło jednak na martwym punkcie. Ciągle przesłuchiwano ich na nowo. Obstawali przy opowiedzianej za pierwszym razem historii i nie plątali się w zeznaniach. Przeprowadzono rewizję w ich mieszkaniach, obserwowano ich krewnych, ale nie zdołano zauważyć nic podejrzanego. Zapytano również uczonych, czy istnieje mucha, która by potrafiła porwać sznur pereł ważących ćwierć kilo. Uczeni odparli, że jest to niemożliwe. W końcu z braku dowodów winy, Karczyńskiego i jego czeladnika wypuszczono na wolność.

Karczyński po opuszczeniu więzienia był zrujnowanym człowiekiem. Żaden bowiem jubiler nie chciał powierzać klejnotów człowiekowi, na którym ciąży to podejrzenie o kradzież.

Oprawiacz pereł przeżywał teraz ciężkie czasy. Nadomiar złego dawni przyjaciele unikali go. Tylko jego sąsiad i serdeczny przyjaciel, emerytowany kapitan Cochran, oraz detektyw Johnson odwiedzali go. Detektyw ciągle powtarzał, że nie wierzy w jego winę, a mimo to ciągle wypytywał go o szczegóły tego niezwykłego wypadku. Wizyty te były niemiłe dla Karczyńskiego, ponieważ sądził, że Johnson przez swą życzliwość pragnie od niego wydobyć przyznanie się do winy.

W ten sposób minął rok. Znów był lipiec i znów Karczyński siedział przy otwartym oknie. Warsztat był pusty. Leżały tylko na nim okulary oprawiacza pereł. Nagle dało się słyszeć bzykanie... Do pokoju wpadła potężna niebiesko - żółta mucha, opadła na stół, porwała okulary i znikła.

Karczyński nie dowierzał własnym oczom. Nagle rozległ się jakiś głos, który dochodził z drzewa stojącego przed oknem:

— Proszę się nie ruszać, bez względu na to co pan ujrzy!

Zaraz mucha pojawiła się po raz drugi. Tym razem nie ukradła, położyła okulary na stole i znikła.

Po chwili otworzyły się drzwi i na progu ukazał się Johnson.

— Co pan powie o tej musze? — zapytał uśmiechając się. — Nikt nie chciał wierzyć w istnienie tego owada. Tylko ja byłem przekonany, że pan mówi prawdę. Mucha ta należy do pańskiego przyjaciela, kapitana Cochrana, który przed godziną przyznał się, że skradł perły.

— Od pierwszej chwili byłem przekonany — ciągnął dalej detektyw, siadając — że pan nie wymyślił tej historii z muchą. Ma pan na to zbyt mało fantazji. Nie posiadałem jednak żadnych dowodów, któreby przemawiały za moim przypuszczeniem. Dopiero przypadek przyszedł mi z pomocą. Pewnej niedzieli udałem się na wycieczkę za miasto. Nagle tuż przed moim nosem przeleciała duża mucha podobna do tej, o której pan mi opowiadał. Zauważyłem, że mucha była przymocowana do bardzo cienkiego, niemal niewidocznego sznurka. Za raz wyłonił się z krzaków jakiś mężczyzna z długą wędką w ręku. Był to stary pan, zajmujący się połowem łososi. Zainteresowałem się jego sportem. Pokazał mi jak można dowolnie kierować sztuczną muchą.

Teraz było dla mnie jasne w jaki sposób znikł sznur pereł. Obserwowałem ten dom i stwierdziłem, że kapitan Cochran łowi łososie. Zeznał on następnie, że wędkę zarzucił z kasztanu stojącego przed pańskimi oknami. Widział u pana te wspaniałe perły i chciał je zdobyć. Przyczepił więc swej musze dwa haczyki, chcąc za jej pomocą zdobyć klejnoty. W pewnej chwili mucha „wypuściła" perły, które upadły Flanaganowi do stóp. Wypuścił ją więc po raz drugi i zdobył perły. Opowiedział nawet, że ukrył klejnoty w swoim safesie w banku i policja je już stamtąd wyjęła. W międzyczasie nauczyłem się kierować muchą. Przed chwilą mógł się pan przekonać jaką osiągnąłem wprawę. za jej pomocą, porwałem pańskie okulary. Sądzę, że mogę już obecnie rywalizować z takim mistrzem, jak Cochran.

Kalendarz dnia

23 Grudzień

CZWARTEK

Wiktorii p., Serwuli zebr.
Słowiański: Sławomira.
Słońca wsch. 7.44, zach. 15.26.
Księżyca wschód: 18.8, zach. 10.35.

HISTORIA PODAJE

1595 Zawarcie Unii kościelnej w Brześciu.
1683 Uroczysty powrót Jana III spod Wiednia.
1806 Pierwsze bitwy nad Narwią i Wisłą.
1932 Wielki pożar w Tokio.

PRZYSŁOWIA

Kto kim gardzi, Bóg nim jeszcze bardziej.

KTO NIE WIE, ŻE

W polskim przemyśle rybnym na wybrzeżu pracuje w obecnej dobie przeszło 2.000 pracowników.

„PRAKTYCZNY WYNALAZEK

Jakiś młodzieniec demonstrował właśnie swój epokowy wynalazek.

— Panowie — mówił — oto buty, dzięki którym można chodzić po wodzie. Na razie jest to wynalazek sezonowy — na zimę, gdy woda jest zamarznięta, ale być może, że ulepszą go tak, że będzie można chodzić i po niezamarzniętej wodzie.

„Hotele dla umarłych"

cieszą się olbrzymim powodzeniem w Chinach

W każdym większym mieście chińskim można natrafić na tak zwane „hotele dla zmarłych". W szczególnych wypadkach w hotelach tych mieszkają również i żywi. W ostatnich miesiącach na skutek częstego bombardowania przez lotników japońskich otwartych miast chińskich „hotele dla zmarłych" są wypełnione po brzegi.

Gdy ktoś zbliży się wieczorem do „hotelu dla umarłych" ujrzy grupy kulisów spieszących do hotelu. Na ramionach mają długie rury bambusowe, na których spoczywają duże, okrągłe trumny chińskie.

Nie każdy zmarły Chińczyk dostaje się do „hotelu". Biedniejszych Chińczyków chowa się bez wielkich ceremonii na polach. Dzieci zaś nie umieszcza się nawet w trumnach. Jeśli jedzie się przez Chiny pociągiem lub autem, widzi się wzdłuż toru lub szosy tysiące małych pagórków, są to mogiły...

W „hotelach" umieszcza się tylko bogatych Chińczyków, albowiem musi się tam płacić za wynajęcie pokoju dla umarłego, za świece, za preparat który utrudnia rozkładanie się zwłok i za potrawy, które codziennie przygotowuje się dla nieboszczyka.

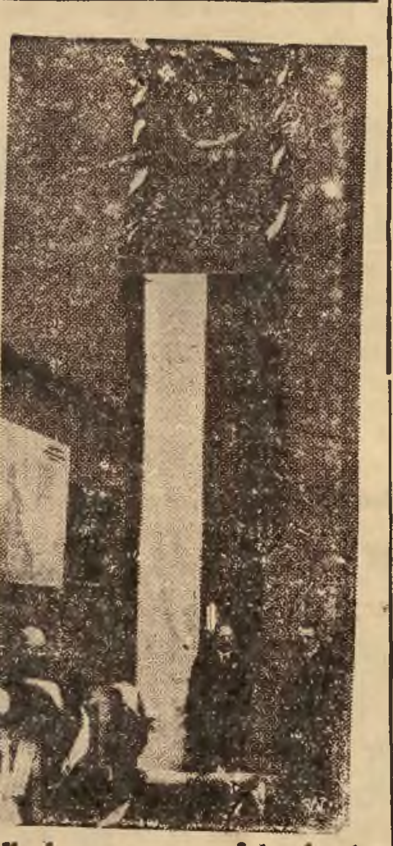
Zgodnie z chińskimi zwyczajami rano u wezgłowia zmarłego należy postawić talerz ryżu, z świeżo posiekanym mięsem, i mączną potrawę. Każdego wieczora potrawy te zjada służba hotelowa... Następnego zaś dnia zmarły otrzymuje świeże potrawy.

Im bogatszy jest zmarły, tym elegantszy jest pokój, w którym znajdują się zwłoki, tym więcej świec musi się palić, tym lepsze muszą być potrawy „dawane" zmarłemu i tym dłużej pozostają zwłoki w hotelu.

Według chińskich wierzeń zmarły jeszcze przez dłuższy czas po śmierci może sprawić wiele przykrości swym krewnym. Dlatego należy wszystko czynić aby utrzymać go w dobrym humorze. Z tego względu należy dbać o zwłoki zmarłego, smacznie i dobrze go „odżywiać" aby był w dobrym humorze i nie wyrządzał przykrości rodzinie.

Zwłoki bardzo bogatych Chińczyków pozostają zazwyczaj w hotelu około stu dni. Dopiero po tym okresie odbywa się pogrzeb. Chińczycy bowiem wierzą, że dopiero po 100 dniach zmarły całkowicie się „uspakaja".

Przy tym Chińczycy i po pogrzebie nie zapominają o zmarłych. Są głęboko przekonani, że zmarły może chodzić tylko po linii prostej i z tego względu, chcąc się zabezpieczyć przed jego wizytą, wznoszą przed domem zygzakowate mostki lub parawany. Zdaniem ich zmarły musi wówczas natknąć się na jakiś róg i nie może dalej iść. Powoli więc wraca na tamten świat i unika swego domu.



Zdjęcie nasze przedstawia tablicę pamiątkową ku czci ś. p. Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, na terenie nowootwartych Państwowych Zakładów Wodociągowych w Maczkach. Obok stoi p. wiceminister Korsak, który dokonał aktu odsłonięcia tablicy.



W dniu 19 b. m. nastąpiło w obecności p. wiceministra Korsaka otwarcie i poświęcenie Zakładu Wodociągowego w Maczkach, zbudowanego przez Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku. Wodociąg zbudowany kosztem około 8,5 miliona złotych, obejmuje sieć Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

Przyszła władczyni Anglii

marzy, aby choć raz przejechać się czerwonym autobusem po ulicach Londynu

W tych dniach księżniczki angielskie, Elżbieta i Małgorzata Róża wydały przyjęcie dla dzieci. Przyjęcie odbyło się według wszelkich wymogów etykiety dworskiej. Następczyni tronu, księżniczka Elżbieta, pierwsza zajęła miejsce przy stole, a jej młodociani goście musieli przed nią przemaszerować i nisko się ukłonić. Po posiłku odbyło się przedstawienie teatralne.

Księżniczkom Elżbiecie i Małgorzacie Róży, które liczą 12 i 7 lat, przyjęcie to nie sprawiło wielkiego kłopotu. Są one przyzwyczajone do tego jak zresztą większość dzieci z arystokratycznych rodzin Anglii. Od czwartego roku życia dzieci są obecne na wszystkich przyjęciach wydawanych przez rodziców swoich rówieśników, rozmawiając z nimi o pogodzie, zabawkach itd.

Toteż, jak wspomnieliśmy, dla księżniczki Elżbiety przyjęcie to nie było czymś nowym i nie zostawiło na niej wielkiego wrażenia. Pragnie ona czegoś zupełnie innego, bo nawet córka króla angielskiego ma marzenia, które nie dają się ziścić. Posiada ona swego konika, codziennie jedzie autem, pływa, ślizga się, ma własny ogródek i prywatny telefon, który jest bezpośrednio połączony z sypialnią matki.

Ale to wszystko nie zadawala księżniczki, pragnie choć raz jeden przejechać się czerwonym autobusem, których setki codziennie widzi na ulicach Londynu, i zażądać od konduktora biletu. Ale na to nie pozwala etykieta dworska.

Najmilszą zaś zabawą księżniczki jest paradowanie z miotełką i szufelką i dokładne zamiatanie swoich dywanów. Jej ulubioną potrawą są gotowane **kartofle. Przy tym księżniczka** doskonale wie, że jest następczynią tronu i że kiedyś obejmie po ojcu rządy. Z tego też względu jej zachowanie się jest pełne godności, a jej wystąpienia pełne pewności siebie.

Na małej wokandzie...

Szkodliwe stworzenie

czyli: „Miłość i nienawiść"

(A.E.) Panna Małgorzata Piaskowska stała przed stołem sędziowskim srodze zagniewana.

— Więc jak mnie zaiwanił raz i drugi w cyferblat — mówiła — tak dałam dęba! A wszystko bez to, że na jego namowy nie chciałam przystać.

Mówił do mnie, że ja brzydka i że tak czy owak na moje zamążpójście nie ma nadziei. To co, panie sędzio? Wolę być panną bez nadziei, zaczem panną przy nadziei!

I za to mie właśnie ten łajdus skrzywdził fizycznie.

— Niech jej pan sędzia nie wierzy! — odparł z pogardą pan Wawrzyniec Flek. — Bo jej każde jedno słowo, to kłamstwo.

Prawda, że rąbłem skrobigarnka w ślipie: ale czy miałem insze rade, a wiele się mnie to natego człowieka, czepiała jak rzep psiego ogona?

Ja bym się przystawiał do takiej mazepy? A po jakie cholere? Nie dosyć mi jednej gangreny w domu, tylko jeszcze bym sobie drugie na łeb ściągał?

Znakiem tego sam pan sędzia widzi, że Małgorzata zalewa.

Kobieta to w ogólności szkodliwe stworzenie, które na mężczyznów nieszczęście sprowadza.

Ot na ten przykład nasz pradziadek Adam. Żył sobie facet w raju, pensje dobre, jako ogrodnik. dostawał. A ledwie się ożenił, zara bez te babe miejsce postradał!

Znakiem czego nie można kobiecie wiary dawać, proszę wysokiej sprawiedliwości.

***

Sąd skazał pana Fleka na dwa tygodnie aresztu.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Borki W miejscowości gdzie obecnie Pan przebywa pozostanie Pan czas dłuższy Awansu w tym roku nie otrzyma Pan. Wiem jednak, że jest Pan lubiany i ceniony przez Swoich przełożonych i przy dalszej intensywnej i pilnej pracy otrzyma Pan po pewnym czasie awans. Do loterii nie ma Pan specjalnego szczęścia. Większa wygrana nie przypadnie Panu w udziale.

Józef — Helena — Robert K. Ojciec Pana przebywa w dalszym ciągu w Ameryce Przeniósł się tylko do innego miasta Ma dużo kłopotów i znajduje się w takich warunkach materialnych, że nie może swoim w Polsce dopomagać materialnie i dlatego nie pisze. Pańskie niepowodzenia życiowe wypływają z tego, że jest Pan mało energicznym i powolnym w decyzji. Brak pewności siebie Podlega obcym wpływom. A jest Pan zdolnym i mógłby dużo zdziałać moralnie i materialnie. Jeśli zdoła Pan przezwyciężyć te skłonności, wiele zmieni się w życiu **Pana na lepsze.** Horoskopy na rok 1938 ściśle opracowane przesyłać będę od 1-go stycznia, po nadesłaniu 3,50 w znaczkach pocztowych, oraz odpowiem w transie na cztery pytania. Dokładna data urodzenia rodzeństwa konieczna List adresować do mnie wprost: Warszawa, Piusa XI 37/8.

Janina M. Jest Pani szalona, myśląc o ucieczce od męża Czyn ten nie tylko nie będzie miał powodzenia, ale unieszczęśliwi Panią Kochanek nasyciwszy się Panią opuści Ją pozostawiwszy bez środków do życia Poszuka sobie inną ofiarę. Co Pani pocznie wtedy? Pracować Pani nie potrafi. Do męża powrót będzie odcięty. Nie przebaczy Pani! Na razie nie wie o stosunku z p. H. Radzę zerwać natychmiast. Nie bać się szantażu z jego strony. Nie zdobędzie się na to Proszę mu oświadczyć, że nie posiada Pani ani grosza Spodziewa się bowiem większej gotówki od Pani. Gdy się o tym dowie nie będzie wcale rozpaczał. Nie o Panią mu bowiem chodzi, przede wszystkim o korzyść materialną.

Nowa potworna zbrodnia bandytów

Kaszewiak i Maruszeczko wymknęli się z matni

Zarządzona przez policję obława na ukrywających się w lasach białobrzeskich bandytów nie została zakończona pomyślnym rezultatem. Wielkie przestrzenie gęsto podszytego lasu pozwoliły wymknąć się opryszkom z matni. Dodać przy tym trzeba, iż Kaszewiak, wychowany w tych stronach, zaznajomiony jest doskonale z wszystkimi kryjówkami.

Jak należy sądzić, bandyci zbiegli do Puszczy Stromieckiej, gdzie zdaniem rodziny Kaszewiaka, znajduje się zakonspirowana doskonale kryjówka.

Gęsty łańcuch policjantów, którzy przeszukali drobiazgowo lasy, nie natknął się na nikogo podejrzanego. Gdzieniegdzie tylko zauważono ślady, pozostawione przez bandytów na śniegu.

Po 24 godz. poszukiwań oddziały policyjne odwołano, zalecając jedynie wysyłanie gęstych patroli na drogi i przejścia w kierunku Warszawy i Radomia. Rozkaz ten spowodowany został trafnym przypuszczeniem, iż bandyci, zmuszeni brakiem żywności opuszczą schronienie, chcąc przedostać się w gęściej zaludnione okolice.

Bezczelność i zdeterminowanie obu opryszków jest niebywałe. Mimo depcącej im po piętach policji dokonali oni nowego napadu.

Do mieszkania Mendla Birnbauma w Suchedniowie przy ulicy Handlowej, powiatu Koneckiego obok Radomia wtargnęło późnym wieczorem dwóch zamaskowanych mężczyzn. Natknąwszy się na właściciela mieszkania bandyci zasypali go kulami, raniąc niebezpiecznie w głowę i piersi.

Pozostawiwszy rannego w sieni napastnicy udali się w głąb domu, gdzie znajdowała się żona Birnbauma Sura, wraz z posługaczką Katarzyną Łompieś. Błagającym na kolanach o darowanie życia kobietom kazali wskazać, gdzie ukryte są pieniądze. Birnbaumowa wydała im kilkadziesiąt złotych, twierdząc, że więcej nie ma.

Nie dowierzając przerażonej kobiecie bandyci splądrowali mieszkanie, zabierając jeszcze parę sztuk biżuterii.

Cynizm morderców był niebywały. Opuszczając dom wyrazili oni Birnbaumowej swe współczucie, z powodu zranienia męża, po czym przeniósłszy go na łóżko zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowana niezwłocznie policja wdrożyła natychmiastowy pościg za zbiegłymi, zawiadamiając wszystkie okoliczne posterunki. Na miejsce napadu przybył komendant PP. na województwo kieleckie oraz władze sądowo śledcze. Postrzelonego Birnbauma przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Istnieją przypuszczenia, iż napadu tego dokonali jacyś inni bandyci, wszystko jednak przemawia za tym, iż jest to jeszcze jedna zbrodnia zbiegłych z sieci obławy Maruszeczki i Kaszewiaka.

Strajk w Paryżu

PARYŻ. W Paryżu strajkuje około 10 tysięcy pracowników sklepów żywnościowych. Związek tych pracowników twierdzi, że przyczyną strajku jest niestosowanie się pracodawców do umowy zbiorowej

Pożar na krążowniku brytyjskim

LONDYN. Admiralicja otrzymała wiadomość drogą radiową, że na pokładzie krążownika brytyjskiego Arethush, który znajdował się w odległości 3 mil od Malty, wybuchł pożar. Ofiar w ludziach nie ma. Krążownik skierowano do Neapolu.

Choinkowa afera warszawskich oszustów

Wyłudzili od łatwowiernego kmiotka dwa wozy świerków

W ubiegłym tygodniu przyjechał do Warszawy i przywiózł ze sobą na dwóch wozach transport choinek, niejaki Wojciech Fidos z Łomianek.

Na placu Żelaznej Bramy Fidos poznał trzech osobników, którzy zainteresowali się choinkami i zaproponowali kmiotkowi grubszy interes. Nieznajomi zamówili u Fidosa dwa wozy świerków i umówili się, że będą czekali na towar we środę, na placu Żelaznej Bramy przy Saskim Ogrodzie, około południa.

Fidos z synem swoim Stefanem i parobkiem Adamem Świątkiem przywiózł choinki na umówiony termin i określone miejsce, gdzie czekali już nabywcy. Po wyładowaniu dwóch wozów, nieznajomi zaprosili gospodarza do restauracji na „oblanie" transakcji.

Należność w sumie 260 złotych miała być zapłacona przy stoliku restauracyjnym. Młodszy Fidos pozostał na placu z parobkiem ojca, aby pilnować wozów i choinek.

W drodze do restauracji, jeden z nabywców oświadczył, że musi wstąpić do znajomego po brakujące mu rzekomo do rachunku 50 złotych i że za kilka minut przyjdzie do towarzystwa.

W rzeczywistości nieznajomy udał się na plac, gdzie czekali syn gospodarza i parobek. Oszust polecił im w imieniu starego Fidosa odjechać do Łomianek, twierdząc, że ojciec otrzymał już pieniądze, lecz jeszcze pobawi przez dłuższy czas w restauracji. Nie przypuszczając podstępu, młodzieńcy zacięli konie i odjechali.

Tymczasem biesiadnicy czekając na powrót głównego wspólnika z pieniędzmi, raczyli się wódką. Gdy minęła godzina a wspólnik nie wracał, zaniepokojeni towarzysze postanowili udać się na jego poszukiwanie i wyszli z restauracji, pozostawiając podchmielonego kmiotka przy stoliku.

Fidos czekał około dwóch godzin na nabywców, a nie doczekawszy się, poszedł na plac gdzie z przerażeniem skonstatował, że choinki, wozy i nabywcy znikli bez śladu.

Zrozpaczony kmiotek pobiegł ze skargą do policji, która wszczęła energiczne dochodzenie i jednego z amatorów choinek, Wacława Janickiego (Dzika 4) aresztowała. Nie chce on wydać nazwisk swoich wspólników, policja jednak jest już na ich tropie.

Z polecenia sędziego śledczego, oszusta osadzono w więzieniu.

Osiemnaście ścigaczy morskich

Wybuduje Liga Morska w ciągu 2 lat

W związku z zakończeniem w dniu 1 września 1937 r. pierwszego etapu zbiórki na okręt podwodny „Orzeł" i rozpoczęciem w okresie jesiennym 2-go etapu zbiórki F.O.N. na ścigacze odbyło się wczoraj wieczorem plenarne zebranie wydziału obrony morskiej z udziałem zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, Rady głównej i warszawskich zarządów okręgowych L. M. i K.

Rezultaty osiągnięte do tej pory upoważniają wydział obrony morskiej do wszczęcia akcji zbiórki na ścigacze morskie.

Należy podkreślić znaczny udział w akcji zbiórkowej młodzieży szkolnej, która wyraża się cyfrą 100 000 zł. zebranej na łódź podwodną.

Obecnym hasłem Ligi Morskiej i Kolonialnej jest zbudowanie w przeciągu najbliższych dwu lat 18 ścigaczy. Na zebraniu tym zapoznano obecnych z całokształtem działalności wydziału obrony morskiej L. M. i K. oraz z pracami w najbliższej przyszłości.

Z przemówień sprawozdawczych wynika, że dzięki Lidze Morskiej i Kolonialnej problem siły zbrojnej narodu wywołał głęboki oddźwięk w społeczeństwie, dowodem czego jest kwota 6.115.080 zł. 72 gr. zebrane na łódź podwodną.

Pisma Marszałka dla Mussoliniego

Duce o więzach solidarności

RZYM. Prasa włoska donosząc o przyjęciu polskiej delegacji wojskowo - legionowej przez szefa rządu Mussoliniego informuje, że gen. Wieniawa Długoszowski wręczył Mussoliniemu tom pism Marszałka Piłsudskiego, zawierający opis bitwy warszawskiej.

Ponadto generał podziękował Mussoliniemu za wysłanie w ubiegłym roku przez specjalną delegację ochotników włoskich ziemi z Palatynu na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Mussolini, stwierdzając, że między Polską i Włochami istnieją węzły solidarności, zapewnił delegację o swej żywej sympatii dla Narodu Polskiego i Jego Armii.



Otto Habsburg wierzy w powrót na tron

WIEDEŃ. „Telegraph" donosi o wywiadzie, jakiego udzielił Otto Habsburg korespondentowi gazety „Intransigeant", w którym na zapytanie, czy wierzy w powrót na tron austriacki, oświadczył, że nigdy w to nie wątpił.

Pożar szkoły

TOKIO. W położonej na południe od Osaka prowincji Wakayama spłonęła doszczętnie ośmioklasowa szkoła powszechna. Według dotychczas otrzymanych wiadomości podczas pożaru zginęło 78 dzieci.

Śmierć 4 dzieci

PORTO ALEGRO. Donoszą ze stanu Minas Geraes, że nad miasteczkiem Campo Bello przeszła silna nawałnica z ulewnym deszczem, burząc domy i zabijając czworo dzieci. Wezbrane nagle wody rzeczki Ribeirao, San Jon zerwały kilka mostów, zalały fabryki i warsztaty kolejowe i sparaliżowały kompletnie ruch kolejowy.

Przemycał jaja do Niemiec

przekupiwszy funkcjonariuszów granicznych

BERLIN. Z Monastyru donoszą, że sąd tamtejszy rozpatrzył sprawę pewnego handlarza, który szmuglował systematycznie jaja z Holandii do Niemiec, a celem zakupu towaru przemycał za granicę potrzebne waluty.

Przemytnik zdołał przekupić niektórych funkcjonariuszów granicznych. Ogółem przemycił on bez cła 216 tys. jaj. Sąd skazał przemytnika jaj na rok więzienia, grzywnę 32 tys. marek i odszkodowanie 9.650 marek.

Krwawe zajście na dancingu

Przy ul. Króla Alberta 6 w Warszawie, w lokalu „Cafe Dancing F.F." wynikło zajście z krwawym epilogiem.

Przy jednym ze stolików siedziało towarzystwo, złożone z 5-ciu osób: Nikodem Brabander, (6-go Sierpnia 12), żona jego Lili, Mieczysław Międzyrzecki, (Dzika 14), Wacław Szedrowicz (Zimna 6), oraz Artur Hajman, właściciel kawiarni „Vogue".

Około godz. 3-ej 30 w nocy, gdy towarzystwo zamierzało już opuścić lokal, wynikła ostra sprzeczka między Brabanderem a Międzyrzeckim. Sprzeczka zamieniła się w bójkę. Walczących starała się rozdzielić, stając przede wszystkim w obronie swego męża, Lili Brabanderowa.

Ponieważ poszły w ruch szklanki i butelki, przeto będąca na linii walczących Brabanderowa odniosła kilka ran ciętych twarzy, oraz okolicy oka. Zajście zlikwidowała służba, po czym ranną B. mąż przewiózł do ambulatorium Pogotowia, a następnie — do lecznicy [illegible] dr. E. Miszurskiego (Hoża 23).

40-godzinny tydzień pracy

w kopalniach francuskich ulega zmianie

PARYŻ. Rada Ministrów w czasie wczorajszych obrad uchwaliła m.in. projekt dekretu, który wprowadza w kopalniach węgla pewne odstępstwa od ustawy o 40 godzinnym tygodniu pracy, postanawiając, że w kopalniach węgla będą obowiązywały dodatkowe dwa dni pracy na miesiąc.

Zarządzenie to ma dać w wyniku wzmożenie produkcji węgla w kopalniach francuskich o 320 tys. ton miesięcznie i zostało wywołane koniecznością podniesienia produkcji węgla, która stawała się coraz bardziej niewystarczająca na potrzeby wewnętrzne kraju i prowadziła do coraz większego importu węgla z zagranicy.

Okręty niemieckie w Neapolu

RZYM. Wczoraj rano przybyła do Neapolu eskadra wojennej floty niemieckiej w składzie: pancernik „Deutschland" (10.000 ton), cztery kontrtorpedowce oraz jeden okręt cysterna.

Dowódca eskadry admirał Marschall złożył wizytę władzom włoskim w Neapolu. Eskadra zabawi w porcie neapolitańskim do 2 stycznia 1938 r.

Uczestnicy zajść chłopskich

w Baryszu skazani na więzienie

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Czortkowie, woj. tarnopolskiego, odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonym o udział w zajściach chłopskich w Baryszu pow. Buczacz.

Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych i wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Nikifor Kobza Michał Jencsz, Karol i Marian Rosenbeigerowie, Franciszek Sas, Paweł Dzugaj po jednym roku więzienia, Jakub Chmielewski i Józef Dębczyński po 6 miesięcy więzienia, a Jan Skiba na 2 lata więzienia.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy, wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie saklę, w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stale narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwytać albo zabić Selim-Chana". „Ale jak?" — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych górali, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeczeniec imieniem Halal, stojący na straży na skale, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogą.

Nie można było w żaden sposób dowiedzieć się czegoś od starca, chociaż Selim-Chan umiał rozmawiać na migi z głuchoniemym. Podejrzewając, że starzec nie jest naprawdę głuchoniemym, ale gra tylko taką rolę, Selim-Chan posłał go z Halalem do wsi Dariak, do niejakiego Szamana. Szaman miał zatrzymać u siebie starca i wybadać go porządnie.

Tymczasem minęło kilka dni, a Selim-Chan nie przyjeżdżał. Któregoś dnia zjawiła się przed saklą Szamana Marta.

Marta poprosiła Szamana, żeby jej pokazał głuchoniemego starca. Starzec był trzymany w zamknięciu, w komórce. Spał właśnie na wiązce siana. Marta poznała w nim swego ojca, chociaż twarz jego była ogromnie zmieniona. Wywarło to na niej ogromne wrażenie. drżała cała. Zbladła, wyglądała jak chora.

Szaman szybko pochwycił Martę na ręce i zaniósł ją do chaty, gdzie ją ocucono.

Nagle dał się słyszeć tętent kopyt końskich.

Był to wysłannik Selim-Chana, który przywiózł od Chana list dla Marty. Selim-Chan donosił, że będzie mógł przyjechać do Marty dopiero za kilka tygodni i prosił, żeby Szaman sam urządził sąd nad przysłanym mu głuchoniemym starcem.

Tymczasem Kibirow pozyskał całkowite zaufanie Selim-Chana. Pewnego dnia Selim Chan powierzył Kibirowi ważne zadanie do spełnienia. Kazał mu napaść na czele dziesięciu ludzi na willę pułkownika Timiriazewa i porwać go celem uzyskania okupu. Kibirow znał dobrze pułkownika Timiriazewa i wydawało mu się, że popełni wielkie przestępstwo, jeżeli napadnie na jego willę. Korzystając z tego, że siedział z Selim-Chanem w pewnym oddaleniu od pozostałych jego ludzi, Kibirow postanowił go zastrzelić i sięgnął już ręką po rewolwer.

Potem jednak Kibirow poniechał tego zamiaru w obawie, że ludzie Selim-Chana ukryją przed całym światem śmierć swego wodza i pod płaszczykiem imienia Selim-Chana będą nadal napadali na bogatą ludność Kaukazu. Kibirow postanowił zastrzelić Selim-Chana tylko w obecności obcych ludzi, na oczach wielu świadków. Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim-Chana. Na czele dziesięciu ludzi wyruszył do willi Timiriazewa.

Po obezwładnieniu dwóch Kozaków, pilnujących willi, Kibirow wraz z dwojgiem ludzi ze swojej grupy wśliznęli się cicho do sypialni Timiriazewa. Skierowali rewolwery w jego stronę.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Selim - Chan zgodził się z zachwytem na plan Kibirowa.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Gdy Kibirow wrócił do obozu, Selim - Chan, oznajmił mu, że postanowił wysłać go do kancelarii generał gubernatora Michejewa, jako swego szpiega. Projekt ten trafił Kibirowa jakby obuchem w głowę.

Kibirow zdołał jednak w bardzo pomysłowy sposób uchylić się od spełnienia tego rozkazu.

Pewnego dnia Selim-Chan chcąc zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zapadły szałas. Selim-Chan ułożył się do snu w tym szałasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim-Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z góry w dół.

„Muszę jak najszybciej dostać się do najbliższego posterunku policji" — myśli Kibirow. — „Kilku zaledwie policjantów wystarczy, aby schwytać śpiącego Selim-Chana. Po prostu zwiąże się go sznurami. A wtedy będzie koniec z Selim-Chanem! I — niech żyje oficer Kibirow!" — myśli już z triumfem i czuje, że serce jego drży z radości.

Kibirow zna doskonale okolicę, w której się teraz znajdują. Najbliższy posterunek policji leży w oddaleniu sześciu kilometrów, w dolinie, niedalego od wsi Wadin.

Kibirow, biegnie z taką szybkością, iż obawia się, że się stoczy w przepaść. Ale kto teraz myśli o niebezpieczeństwie!... Kibirow drży cały ze wzburzenia i radości jednocześnie.

„Za chwilę już Selim - Chan będzie leżał związany! — myśli Kibirow. Wkrótce już ten niezwyciężony człowiek, przed którym drży cały Kuakaz, będzie obezwładniony. I to on właśnie, Kibirow, będzie tym, który zwyciężył niezwyciężonego. Przyjdzie z tą zdobyczą do generał - gubernatora Michejewa i powie mu: Wdizisz, to czego, nie mogły osiągnąć liczne pułki, czego nie zdziałano przez dziesięć lat pogoni i ciągłych prześladowań, to osiągnąłem ja sam, na własne tylko siły zdany! Oto masz Selim - Chana, żywego, zwyciężonego, zdanego na twoją łaskę i niełaskę!"



— Gdzie przodownik? — pyta gwałtownie.

Kibirow widzi już w swoich marzeniach odznaczenie, jakie otrzyma. To pewnie będzie krzyż Świętego Włodzimierza, a może i jeszcze większe odznaczenie! Możliwe, że otrzyma wyższą rangę? Może rangę majora?! A poza tym... cała Rosja będzie mówiła o nim z zachwytem. Ba, cała Europa nawet! To nie drobnostka... On sam jeden zwyciężył nieujarzmionego Selim - Chana!

Kibirow biegnie coraz dalej i dalej, po kamieniach i głazach. Jest ciemna noc, Kibirow pośliz- guje się co chwila, pada i podnosi się znów na nogi. Potrącane w biegu kamienie staczają się z głuchym łoskotem z gór. Aby nie upaść, chwyta się wciąż ręką to sterczącego krzaku, to znów głazu jakiegoś albo wystającego kamienia. Dyszy ciężko, koszula przylepia mu się do ciała, czuje, że pot gęstymi kroplami spływa z jego czoła.

Nie zatrzymuje się jednak ani na jedno mgnienie oka. Pędzi coraz szybciej i szybciej.

Każdej chwili Selim - Chan może się obudzić, — myśli Kibirow z przerażeniem — a widząc, że nie ma „Alego", może zrozumieć wszystko... No i wtedy zniknie gdzieś w górach i koniec z całym triumfem! Całe przedsięwzięcie Kibirowa dozna druzgocącej klęski... Należy więc biec z wszystkich sił, każda sekunda jest teraz droga!...

Oto już Kibirow jest na dole, w dolinie. Biegnie teraz bez tchu. Serce jego wali, jak młotem. Z daleka widzi jakieś światełko. Czyżby to już był posterunek policji? Kibirow nie może sobie przypomnieć, w której stronie znajduje się posterunek policji, jednakże biegnie w kierunku światełka.

Wreszcie jest u celu. To jest domek dozorcy winnic. Kibirow stuka do drzwi. Otwiera mu jakaś stara kobieta.

— Gdzie tu jest posterunek policji — pyta gwałtownie Kibirow.

— Trzy kilometry stąd, na drodze do Narżanu, — odpowiada kobieta i spogląda na Kibirowa badawczo. — Co się stało panie? Czy zamordowano kogo?

— Nie, nie..., — odpowiada Kibirow, ocierając pot z czoła. — Co pani powiedziała, jeszcze trzy kilometry?

— Tak, jeszcze trzy kilometry.

Kibirow zostawia zdziwioną kobietę bez słowa wyjaśnienia i puszcza się dalej biegiem. Już jest tak zmęczony, zachodzi obawa, że upadnie lada chwila! Ale nieludzkim wprost wysiłkiem woli opanowuje swoją słabość i biegnie coraz dalej i dalej...

„Muszę zwyciężyć, muszę schwytać Selim-Chana,— powtarza sobie wciąż z uporem. —Dziś muszę odnieść swój triumf!"

Zziajany, zadyszany, ciężko sapiąc, wpadł Kibirow na posterunek policji z gwałtownością wichury.

— Gdzie przodownik? — pyta gwałtownie.

— Śpi. Co masz za sprawę? — pyta dyżurny policjant, spoglądając podejrzliwie na Kibirowa.

— Niech go pan zbudzi! Ale natychmiast!

— Coś pan za jeden, że się pan tak tu rozporządzasz? — pyta policjant, myśląc, że ma do czynienia z jakimś wariatem.

Czerwona i spocona twarz Kibirowa, jego pałący wzrok, gwałtowność zachowania się, mogły właśnie wzbudzić podejrzenie, że to jest nienormalny człowiek.

— Niech pan natychmiast obudzi przodownika! — krzyczy Kibirow, zdenerwowany do najwyższego stopnia.— Niedaleko stąd śpi w szałasie Selim-Chan. Widziałem go na własne oczy!

— Selim - Chan? — pyta się policjant, a na twarzy jego maluje się przerażenie.

— Tak... tak... Selim - Chan! Dlaczego pan jeszcze wciąż siedzi? — mówi Kibirow wzburzonym głosem. — Niech pan obudzi przodownika. Zbierzcie pięciu, sześciu policjantów, to wam wskażę miejsce, w którym śpi teraz Selim - Chan. Bardzo łatwo go teraz schwytać, jest sam jeden. Czego pan się nie rusza z miejsca?! Boże mój, szybciej! Szybciej!

—U pana to tak wszystko idzie jak z płatka tylko szybko i szybko, — odpowiada spokojnym, zrównoważonym tonem policjant. — Ale u mnie nie... Przede wszystkim, coś pan za jeden?

— Ja? Po co panu wiedzieć, kim ja jestem? Do diabła! Jeżeli pan się nie pospieszy, Selim - Chan się obudzi i wszystko przepadnie! Już dwie godziny biegnę tak do was, a pan sobie nic z tego nie robi! Niechże pan obudzi przodownika! Chodźmy natychmiast w to miejsce ,gdzie śpi Selim - Chan! Jeżeli macie tu konie i wóz, to jeszcze lepiej. Ale, na Boga, trzeba się spieszyć!

— A pan sądzi, że sześciu policjantów da sobie radę z Selim - Chanem? — mówi dyżurny policjant, nie ruszając się wciąż z miejsca. — On ich wszystkich wybije co do jednego, a sam ucieknie.

— Ale słyszy pan przecież, że on śpi i że jest sam jeden! Zwiążemy go sznurami, a wtedy już nie ma się go co obawiać.

— Pan chce widać koniecznie dostać nagrodę, którą wyznaczono za głowę Selim-Chana... — uśmiecha się policjant. — No, dobrze! Obudzę przodownika, niech i on posłucha tej historii!

Policjant podnosi się ociężale ze swego miejsca, wchodzi do drugiego pokoju i zamyka za sobą drzwi. Kibirow czuje się jak na rozżarzonych węglach.. Drży cały ze zdenerwowania i zniecierpliwienia.

Kim jest, tego nie chce powiedzieć. A może cała sprawa się nie uda, więc po co odkrywać swoją tajemnicę? Pocóż policja ma wiedzieć, że on się znajduje w obozie Selim - Chana? Tajemnicę swoją musi zachować aż do chwili, kiedy Selim - Chan będzie w rękach władz!

Kibirow patrzy w napięciu na zegar, wiszący na ścianie. Chwila każda rozciąga się w niesekończoność... Do diabła z tym policjantem! Jak on się grzebie! Już on się z nimi obliczy później!... Będą musieli pójść precz! Jeszcze gorzej — on, Kibirow, każe ich wsadzić do więzienia za lekceważenie tak ważnej, tak palącej sprawy!

Kibirow jest tak wzburzony i zniecierpliwiony, że zagryza wargi aż do krwi...

Nareszcie zjawia się policjant z przodownikiem.

Dalszy ciąg jutro.

Napad rabunkowy pod Mińskiem

Zuchwałych rabusiów pojmano w lesie

Do mieszkania Michaliny Masłowskiej we wsi Goździk powiatu mińsko - mazowieckiego, wtargnęło przez okno 2-ch osobników, którzy zaczęli plądrować mieszkanie.

Szmery przebudziły Masłowską, która wszczęła alarm. Wówczas napastnicy zagrozili kobiecie pałką gumową, zrabowali 470 złotych w gotówce, oraz biżuterię i garderobę, po czym rzucili się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczny pościg, w wyniku którego zuchwałych rabusiów osaczono na szosie pod lasem. Na widok policji, rabusie usiłowali umknąć do lasu, zostali ujęci i po krótkiej walce obezwładnieni.

Zakutych w kajdany opryszków przewieziono do więzienia w Mińsku Mazowieckim. Skradzione Masłowskiej pieniądze, kosztowności i garderobę odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Zuchwałymi rabusiami okazali się Antoni Czerwiński i Konstanty Wieczorkowski, karani już wielokrotnie za kradzieże, kłusownictwo, oraz rabunki.

Walka policji ze złodziejem

Policja w Mszczonowie dowiedziała się, że niejaki Michał Wasiak ze wsi Kowieszewo, znany i wielokrotnie notowany za kradzieże opryszek, wraca w nocy ze złodziejskich wypraw po okolicy.

Policja urządziła zasadzkę w pobliżu mieszkania złodzieja. Około północy Wasiak objuczony tobołami, ukazał się w towarzystwie dwóch kompanów. Na widok policji, banda złodziejska rzuciła się do ucieczki. Dobiegłszy do drogi, złodzieje zaczęli obrzucać policjantów kamieniami.

Po kilkakrotnych ostrzeżeniach, policja oddała ostrzegawczą salwę, a gdy to nie poskutkowało, zaczęła ostrzeliwać zuchwałych złodziejów.

Kompani Wasiaka korzystając z osłony nocy zbiegli. Wasiak ukryty za drzewem w dalszym ciągu obrzucał policjantów kamieniami, raniąc przytym jednego z posterunkowych w czoło. Wyczerpawszy zapas kamieni, Wasiak rzucił się do ucieczki.

Gdy na wezwanie policji złodziej nie zatrzymał się, jeden z policjantów postrzelił go w nogę. Rannego złodzieja przewieziono do szpitala.



Staraniem Towarzystwa Osiedli Robotniczych zostało oddanych do użytku polskich robotników 1000 mieszkań na wskroś nowoczesnych, mieszczących się w wielkich blokach Osiedla Robotniczego na Kole. W uroczystości przekazania robotnikom mieszkań wziął udział p. wicepremier inż. Kwiatkowski. Osiedle otrzymało nazwę Stefana Żeromskiego. Na zdjęciu rzut oka na Osiedle Robotnicze na Kole.

Epilog tajemniczo zgubionych przez inkasenta pieniędzy

BYDGOSZCZ. — W Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy pracował w charakterze inkasenta 37-letni Marian Masłowski.

Pewnego dnia Masłowski po objeździe swego rejonu zameldował w kasie Ubezpieczalni, że zgubił 840 złotych. Pieniądze te miały mu rzekomo wylecieć z teczki, którą miał przytwierdzoną do ramy roweru.

Dochodzenia jednak wykazały, że Masłowski skłamał i pieniędzy nie zgubił ale przywłaszczył sobie.

Obecnie odpowiadał za to sprzeniewierzenie przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. W rezultacie odbytej rozprawy sąd skazał go na półtora roku więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich przez trzy lata. (I)

Pościg za włamywaczem

zakończony sukcesem policji

Dozorca domu przy ul. Koszykowej 72, wyszedł przed dom i zauważył jak jacyś dwaj osobnicy wyważyli drzwi w owocarni Stanisława Bieganskiego. Dozorca wszczął alarm i pogonił za uciekającymi włamywaczami w stronę ul. 6-go Sierpnia.

W tym czasie nadbiegł posterunkowy i również pogonił za nimi. Dopiero po długim pościgu, na rogu ul. Suchej i 6-go Sierpnia, przy pomocy przechodniów jednego z uciekających udało się schwytać — drugi zbiegł.

W komisariacie stwierdzono, iż jest to zawodowy złodziej, Zenon, Stanisław Małkowski, (Kolejowa 19), przy którym znaleziono klucze, wytrychy i latarkę elektryczną. — Włamywacza osadzono w areszcie.

Najstarszy cień

W Północnej Karolinie (Stany Zjednoczone A. P.) mieszka pewna rodzina, która od 147 nie rozpala ognia. Nie korzysta ona również z zapałek. Może ona sobie na to pozwolić, ponieważ przed 147 laty w jaskini leżącej w pobliżu fermy Morrisów (tak się nazywa ta rodzina) został rozpalony ogień, który płonie do dnia dzisiejszego.

Przed 147 laty w okolice te przybył jeden z Morisów i przystąpił do karczowania lasu, chcąc założyć tu fermę. Nie chciał każdego dnia zadawać sobie trudu krzesania ognia z kamienia krzemowego i dlatego raz wzniecił w jaskini duży ogień i jedno z jego dzieci pilnowało go.

Po jego śmierci potomkowie w dalszym ciągu strzegli ognia, choć istniały już zapałki i można było w bardzo łatwy i prosty sposób każdej chwili wzniecić ogień.

Z biegiem lat w rodzinie Morrisów pilnowanie ognia wzniecionego przez jednego z ich przodków stało się tradycją. Misja czuwania nad ogniem przypada najczęściej najmłodszemu członkowi rodziny.

Obecnie ogień, który stał się już historyczny, ma zostać przeniesiony do Parku Narodowego i w dalszym ciągu płonąć, jako najstarszy ogień Stanów Zjednoczonych pod opieką rządową.

TEŻ RACJA

— Nie możemy ubezpieczyć pania.

— Dlaczego?

— Ma pani już 92 lata.

— I cóż z tego? Statystyka wykazuje przecież, że liczba zgonów w tym wieku jest bardzo mała.

Kronika sportowa

Redaktor Marian Strzelecki laureatem nagrody dziennikarskiej P. U. W. F.

We wtorek odbyło się w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, posiedzenie komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej P.U.W.F.

Obradom przewodniczył wicedyrektor Państwowego Urzędu WF ppłk. Ziętkiewicz. Obecnie byli przedstawiciele ministerstwa oświaty (p. Adamczyk), ministerstwa spraw zagranicznych (radca Olchowicz), Związku Polskich Związków Sportowych i Polskiego komitetu olimpijskiego (dyr. Gędziorowski), Związku Dziennikarzy R. P. (red. Besterman), Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. (red. Junosz-Dąbrowski i Szenajch) i Państwowego Urzędu W. F. (kpt. Ślusarczyk).

Poza poznaniem się z regulaminem nagrody i krótką dyskusją nad zgłoszonymi kandydatami większością głosów uchwalono przyznać nagrodę za rok 1937 red. Marianowi Strzeleckiemu z Warszawy.

Komisja nadawcza wzięła pod uwagę, że redaktor Strzelecki jest najstarszym i najpoważniejszym publicystą sportowym w Polsce i posiada poza tym chlubną przeszłość jako ideowy działacz na polu wychowania fizycznego i sportu oraz jako czynny sportowiec.

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. gen. Olszyna-Wilczyński decyzję komisji nadawczej zatwierdził.

Wręczenie nagrody, która wynosi 2.000 zł. oraz dyplom, nastąpi w najbliższych dniach.

Otwarcie szkoły narciarskiej P. Z. N.

Wczoraj otwarta została na Kasprowym Wierchu szkoła narciarska Polskiego Związku Narciarskiego, którą prowadzi w sezonie bieżącym p Słutowski przy pomocy instruktora znanego zjazdowca austriackiego Roehrl'a. Szkoła z miejsca pozyskała duże powodzenie. Opłata za kurs 6 dniowy wynosi dla członków Pol. Zw. Narc. zł. 15, a dla niestowarzyszonych zł. 18.

Sensacje z różnych dziedzin

40 KOLARZY NIEMIECKICH PRZECHODZI NA ZAWODOWSTWO

Przeszło 40 kolarzy niemieckich amatorów zasili w styczniu szeregi kolarzy zawodowych. M. in. porzucają amatorstwo Scheller, Ziegler, Hackebeil, Seidel, Fischer i Kranzer.

MECZE BOKSERSKIE POLSKA — WĘGRY I POLSKA — AUSTRIA

Polski Zw. Bokserski projektuje w związku z międzypaństwowym meczem Polska — Węgry, jaki rozegrany zostanie w dniu 10 kwietnia r. p. w Budapeszcie rozegranie w drodze powrotnej spotkania międzypaństwowego Polska — Austria w Wiedniu w dniu 12 kwietnia Pertraktacje są w toku Decyzja austriackiego związku bokserskiego jeszcze nie jest znana.

REWANŻOWE SPOTKANIE BOKSERSKIE ŚLĄSK — KRAKÓW

Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa odbędzie się w Białej koło Bielska w ciągu stycznia, prawdopodobnie w dniu 6 lub 23 stycznia.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA GDYŃSKIEJ FLOTY W INOWROCŁAWIU

W Inowrocławiu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy gdyńską Flotą a miejscową Goplanią, zakończone zwycięstwem Goplanii w stosunku 9:7.

Sensację przyniosła walka w wadze ciężkiej pomiędzy Leśniakiem i Węgrowskim która zakończyła się wynikiem remisowym.

NIEMIECCY ZAPAŚNICY WYSTĄPIĄ W ŁODZI

Łódzki związek atletyczny zaproponował Związkowi Królewieckiemu rozegranie rewanżowego spotkania Łódź — Królewiec w dniu 23 stycznia w Łodzii. W przeddzień tego meczu, tj dnia 22 stycznia odbyłoby się spotkanie pomiędzy reprezentacjami Pabianic i Królewca Związek Królewiecki zaakceptował te terminy.

LEON GRABOWSKI WYGRAŁ TURNIEJ W PRUSACH WSCHODNICH

W Królewcu zakończył się międzynarodowy turniej zapaśniczy o nagrodę Prus Wschodnich. Pierwsze miejsce zdobył znany polski zapaśnik zawodowy Leon Grabowski.

ZNAMY JUŻ DOKŁADNY TERMIN OLIMPIADY W TOKIO

Komitet organizacyjny igrzysk olimpijskich, które się odbędą w Tokio w r. 1940 ustalił dokładny termin otwarcia olimpiady. Otwarcie nastąpi uroczyście 26 sierpnia 1940 roku o godz. 16. Zamknięcie igrzysk ma nastąpić 8 września również o godz. 16-tej.

ROBOTNICZY TURNIEJ BOKSERSKI DLA MŁODZIEŻY

W dniach 5 i 6 stycznia r. p. odbędzie się w Warszawie turniej bokserski o mistrzostwo młodzików Warszawskiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego Turniej rozegrany zostanie we wszystkich wagach od papierowej do ciężkiej.